Nr. 45. We Lwowie Niedziela dnia 23. Lutego 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu E. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 22. lutego.

Jutro rozpoczynają się narady walnego zebrania członków Towarzystwa gospodarskiego. Serdecznie witamy w murach naszego miasta zebranych z całego kraju ziemian. W obec ogólnej apatji i tego smutnego dla sprawy Towarzystwa zobojętnienia, jakie się objawia coraz mniejszym udziałem członków w zebraniach — przybyli na zjazd reprezentują nam ten żywioł, który się jeszcze apatji porwać nie dał, który w możność skutecznego działania jeszcze nie zwątpił, który wierzy, iż w każdem, najsmutniejszem nawet położeniu, jeszcze przy dobrych chęciach da się wiele zdziałać dla kraju i przyszłości jego. A tacy — choćby i w czem zbłądzić mieli, i drogę ku lepszemu szukając w wyborze jej się omylić, potrafią w końcu znaleźć drogę właściwą, i lepsi nam są od tych, co własną gnuśność pokrywają frazesami o bezskuteczności wszelkich usiłowań, a nie umiejąc nawet wygody własnej poświęcić publicznej sprawie, z pozadtroszczenia godnym spokojem wyczekują, co tam inni za nich zrobią i urządzą...

A tak jak chwila, w której gorliwsza część ziemian zbiera się na narady o wspólnych sprawach, jest bardzo krytyczna — tak też i przedmioty na porządku dziennym postawione są doniosłe. Jeżeli kiedy, to teraz powinniby rolnicy nasi przekonać się, na jak kruchej podstawie opiera się ekonomiczny system naszego kraju. Po latach, w których powszechne były narzekania na nieurodzaj, przyszedł rok, który chyba na urodzaj użalać nam się każe. Kraj, który ponosi klęskę kiedy nie ma co sprzedać, a potem ponosi ją znowu, kiedy nie ma komu sprzedać — kraj, przed którym stoi zazwyczaj alternatywa: albo niedostatek towaru, albo brak kupca i ceny — stoi niewątpliwie na tym punkcie, iż bezwarunkowo musi albo zaraz uchwycić się środków ratunku nie na dziś tylko, lecz i na jutro także obliczonych, albo też ku zupełnemu iść upadkowi.

Czy tegoroczny zjazd Towarzystwa gospodarskiego będzie takim szczęśliwym punktem zwrotu ku lepszemu, a przynajmniej naszkicuje w ogólnych zarysach kierunek zwrotu tego — przesądzać nie śmiemy. Nie radzimy zniechęcać wskazaniem na małe rezultaty poprzednich zjazdów, ani też chcielibyśmy optymistycznemi widokami uspokajać ogół. Wskazujemy więc tylko na ważność chwili, w której zjazd się odbywa, a która jeszcze i pod tym względem jest doniosłą, że Towarzystwo ma w niej objawić swą żywotność. Jeżeli stanie dziś na wysokości swego zadania — łatwiej mu przyjdzie przełamać ową fatalną apatję i zobojętnienie ogółu dla spraw jego; jeżeli nie — to apatja ta i obojętność wzmagać się muszą, i rozłożyć w końcu i tak już nadwątlały jego organizm.

A program zjazdu nastręcza dosyć sposobności do objawienia, iż jest jeszcze w gronie członków Towarzystwa myśl żywotna, ku podniesieniu rolnictwa krajowego skierowana. Kwestje przez komitet na porządku dziennym postawione, odnoszą się do dwóch głównie przedmiotów: do handlu produktami rolnictwa, i do podniesienia rolniczej wiedzy. Pierwszą z nich obejmują trzy sprawozdania: o zaprowadzeniu dorocznego targu na zboże i bydło zarodowe — o magazynach zbożowych — i o taryfach kolejowych a handlu zbożowym. Zaś co do sprawy podniesienia i rozszerzenia rolniczej wiedzy — stoi na porządku dziennym zjazdu sprawa zaprowadzenia okręgowych szkół rolniczych. A i po za komitetem poruszone przedmioty, które mogłyby i powinne przyjść pod obrady — odnoszą się do tych dwóch spraw. Łańcucko-jarosławski oddział memorjałem swym dotyka ważnych stron zbytu rolniczych naszych produktów — powstając silnie przeciw zabójczym taryfom różniczkowym na kolejach, i poruszając myśl zaprowadzenia cła od dowożonego i przewożonego zboża. Jakiekolwiekby można mieć zdanie w przedmiocie cła zbożowego — kwestja ta raz poruszona nie powinna być zamilczaną, ale przedmiotem gruntownej rozprawy stać się powinna. Nie mniej też i sprawa rolniczej spółki komisowej we Lwowie, o której pisaliśmy wczoraj, powinnaby być załatwioną — chociażby na poufnem zgromadzeniu: spółki te bowiem reprezentują zasadę własnej pomocy, a mamy przed sobą oczywiste przykłady, do jak pomyślnych wyników zastosowanie tej zasady doprowadza właśnie w tej żywotnej dla rolnictwa kwestji zbożowego handlu. Wracając do wniosków łańcucko-jarosławskiego oddziału — przyjdzie jeszcze Towarzystwu na walnym zjeździe zastanowić się nad zamknięciem granicy wschodniej dla przypędu rogatego bydła, z którem zawleka się zarazę, dla chowu jak i handlu bydłem zabójczą. I tu słusznie możnaby postawić pytanie: na co się przydadzą owe programem komitetu objęte targi na bydło zarodowe — jeżeli zaraza hodowlę wszelką uniemożliwia, i najpiękniejsze zarodowe obory wybija. I to więc na porządek dzienny przyjść powinno. Wreszcie do kwestji szerzenia wiedzy rolniczej, objętej w programie komitetu wnioskiem o niższe szkoły rolnicze — przybywają jeszcze wnioski lwowskiego oddziału, którym dzisiaj obszerniejsze, a z fachowego pióra pochodzące uwagi poświęcamy.

Widzimy więc, iż program jest obfity, i żywotne kwestje porusza. Dałby on się w tych trzech pytaniach streścić: 1) jak podnieść handel zbożowy i zapewnić odbyt produktom rolniczym? 2) jak usunąć przeszkody chowu bydła? co jest w najściślejszym związku z samemże podniesieniem rolnictwa — i 3) jak podnieść i rozszerzyć rolniczą wiedzę? Jeżeli tegoroczny zjazd ziemian dojdzie w tych trzech kwestjach do jasnych rezultatów i uchwał, któreby praktycznie wykonać się dały; jeżeli przy uzupełniającym wyborze swego zarządu zdoła wyszukać osobistości, którym z pełnem zaufaniem w ich energję i gorliwość uchwały te do wykonania poruczy: to ze wszech miar zasłuży się krajowi i samejże instytucji Towarzystwa — czego mu też serdecznie życzymy.

Krzewienie wiadomości rolniczych
wśród włościan.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego powzięło kilka uchwał, odnoszących się do szerzenia oświaty rolniczej pomiędzy ludnością włościańską, które to uchwały jako wnioski najbliższej radzie ogólnej przedłożone być mają.

Że oddział lwowski podniesieniem tej kwestji uczynił zadość gwałtownej potrzebie, nie wymaga uzasadnienia, czy jednak sposób przezeń podany do celu doprowadzi, może być przedmiotem dyskusji, wobec okoliczności, iż zdania co do sposobu osiągnięcia tego ogólnie pożądanego celu są bardzo jeszcze podzielone.

Gdyby kraj nasz posiadał obok rozpowszechnionej oświaty ogólnej, ustalony już oddawna system gospodarowania, natenczas kwestja szerzenia oświaty rolniczej wśród ludności włościańskiej byłaby bardzo prostą. Nauka udzielana w szkołach ludowych mogłaby się ograniczać do tego, iżby uczniów poznajamiano z rzeczami nowemi, gdzieindziej praktycznie stwierdzonemi, a rokującemi w danych właśnie stosunkach możność korzystnego zastósowania. Trzebaby więc tylko mówić o nowych narzędziach, o nowych źródłach sprowadzania nawozów handlowych, o roślinach pastewnych, których uprawa świeżo rozpoczętą została, lub tym podobnych technicznych ulepszeniach, słowem chodziłoby o tak zwane „manuelle Ackerbauschulen," czy to istniejące same przez się, czy urządzane jako kursa wieczorne lub niedzielne obok pospolitych.

U nas jednak zadanie to jest o wiele trudniejszem. Pańszczyzna nie istnieje u nas od lat trzydziestu, lecz skutki jej nie zniknęły bynajmniej, a rozsiadają się jeszcze do dnia dzisiejszego szeroko w rolnictwie naszem krajowem, i znikną chyba wtedy, gdy wychowamy nowe pokolenie rolników. Skutków tych zostało u nas tyle, iż szukać ich nie trzeba, na dziś nie ruszając gospodarstw większych, *) zapytamy tylko, czy nie rozpoznać łatwo w tem marnowaniu czasu, którem tak powszechnie nasz włościanin się odznacza, w niedbałem obchodzeniu się z inwentarzem żywym i z nawozem, w kierunku wyłącznie zbożowym uprawy roli, w niedbałem jej obrobieniu?

Zapytajmy więc coby się stało, gdybyśmy wobec tego stanu rzeczy urządzili naukę rolnictwa dla włościan w ten sposób, który się nam wydał właściwym w krajach o kulturze dawnej i o ustalonym systemie gospodarowania?

Odpowiedź na to wydaje się nam prostą bardzo: skutek okazałby się najopłakańszym, nietylko ci bowiem nie odnieśliby pożytku, którzy pobierali naukę, ale uciekaliby od niej zarazem z pewnością ci, którzyby z kolei do jej pobierania byli przeznaczeni. Wszelkie bowiem ulepszenia techniczne w gospodarstwie mają to do siebie, że stosowane dorywczo, jako coś odrębnego, nie związanego organicznie z całością, są nader zgubne, a przynoszą tylko wtedy pożytek, gdy są logicznem następstwem, wykwitem niejako myśli przewodniej, koniecznym i nieuniknionym. W pierwszym bowiem wypadku muszą one zawsze być: a) ekonomicznie zbyt drogie w skutek niezgodności ze stosunkami danymi; b) niewykonalne technicznie, lub skrzywione w wykonaniu.

Inaczej więc urządzić trzeba elementarną naukę rolnictwa w kraju, gdzie obok wyżej wymienionego wpływu pogrobowego pańszczyzny, liczyć się trzeba z ciągłą fluktuacją stosunków ekonomicznych, wywoływaną bądź to zaprowadzeniem nowych środków komunikacyjnych, bądź to innych czynników handlowo-politycznych lub socjalnych.

Nasz rolnik musi zerwać z systemem, który jak upiór żyje po śmierci, i jak upiór krew naszą toczy, nasz rolnik musi zarazem stworzyć lub obrać system nowy, musi nadto mieć możność porzucenia ewentualnie tego, i przejścia do jeszcze lepszego — nasz rolnik więc inaczej kształconym być musi. Lecz na to rzeknie ktoś z pewnością: zadanie to nie jest trudniejszem, jak wpierw wymienione, lub trudnem, ono jest poprostu niewykonalnem; rolnik bowiem, któryby mógł mieć taką łatwość w przebieraniu pomiędzy systemami, musiałby być chyba nietylko najlepszym z rolników, lecz zarazem najuczeńszym z filozofów. Rzecz się jednak tak nie ma, a uczoność rzekomo na ten cel potrzebna, redukuje się jedynie do zdolności ocenienia, co drogie, co tańsze, a co najtańsze. Gdy się rolnik nasz przekona, że taniej jest zapłacić komuś za to, by zaniósł lub zawiózł pietruszkę przez niego i sąsiadów wyprodukowaną do miasta, aniżeli samemu z a d a r m o ją nosić; gdy ujrzy, że taniej jest żywić bez powiększenia nakładu w gotówce jedną sztukę bydła lepszą, aniżeli dwie gorsze; gdy ujrzy, że się ma więcej ziarna, gdy się z całości obszaru mniejszą, aniżeli dotychczas pod zboża, wyznaczy przestrzeń roli uprawiając dostatnio paszy; że taniej jest włożyć kilka guldenów lub kilka dni pracy na urządzenie gnojarni, aniżeli zaoszczędzić ten wydatek: natenczas system gospodarowania powstanie sam z siebie, nie narzucony, nie wykuty z książki, nie wybębniony ze słów nauczyciela, nie podpatrzony u sąsiada — więc pewny.

W jakiż więc sposób nauczyć rolnika-włościanina tego, aby umiał taksować tę względną taniość? Czy można mu podać kazuistykę kompletną, obejmującą wszystkie możliwe wypadki, i dać mu receptę na każdy wypadek z osobna? Niepodobieństwo osiągnięcia rezultatów pomyślnych z takiej metody uczenia jest oczywiste, a zgubność metody samej okazuje się najwyraźniej na smutnym przykładzie rolników tych, którzy kształceni w nierównie wyższych zakładach naukowych, nabyli tej, takzwanej teorji, za którą do niedawna uchodził zbiór pewnych stałych recept, p o z ó r tylko naukowości mających, ale nie będących niczem więcej nad najzwyklejszą rutynę, przyobleczoną w definicje i wyrażenia naukowe.

Nam się wydaje, że nauka rolnictwa w szkołach ludowych cel właściwy, a powyżej wyrażony, osiągnąć jest w stanie, lecz innych środków chwytać się powinna. Lud nasz grzeszy marnowaniem czasu. Czyż chcąc go od zgubnych następstw tego grzechu ochronić, wypada mu podać roczny lub dzienny podział pracy chłopa angielskiego lub flandryjskiego, lub gdyby się to może komuś nadto niedorzecznem wydało, może ułożyć dla niego osobny rozkład godzin chłopa polskiego, na wzór rozkładu prac rolniczych i ogrodniczych umieszczanego po kalendarzach? Z przypuszczenia tego zaśmieje się każdy i każdy z pewnością przyzna, że natomiast należałoby raczej dążyć do tego, by chłop ten posiadał niektóre, najelementarniejsze pojęcia ekonomiczne: aby wiedział co jest kapitał, co koszt produkcji, co cena targowa, i aby posiadał możność przeprowadzenia na tej podstawie jakiegokolwiek najprostszego obrachunku gospodarskiego. Tak samo ma się rzecz z rolnictwem i chowem zwierząt. Elementarne wiadomości z fizjologji roślin nauczą go nierównie skuteczniej i prędzej racjonalnego obchodzenia się z nawozem, aniżeliby to uczyniło wyuczenie się wszystkich racjonalnych sposobów urządzania gnojarń; amonjak w nos bijący łatwiej uprzytomni gospodarzowi, któremu znane właściwości amonjaku, obowiązki jego względem nawozu, aniżeliby to uczynił opis lub nawet widok modelu najlepszej gnojarni.

Elementa więc nauk społecznych i elementa nauk przyrodniczych powinny stanowić główny zapas tego, co rolnikowi szkoła podawać może, a wszystkie szczegóły odnoszące się do stosowania tych nauk w praktyce, powinny być przytaczane sposobem przykładu, lub sposobem eksperymentu. Chłopcu lub młodzieńcowi, który wyszedł z pod strzechy wieśniaczej, praktyka gospodarska nie jest obcą, zna on mnóstwo sposobów i sposobików, przewyższa o ile możności pod tym względem nawet nauczyciela danego, śmiało więc resztę jego uzdolnieniu praktycznemu pozostawić można, byle tylko za pomocą nauczania szkolnego i szkolarskiego uzdolnienia tego nie przytępić.

Ten sposób nauczania właśnie, najnaturalniejszy i najracjonalniejszy zarazem, jest celem, do którego zmierza projekt Oddziału lwowskiego; z tej więc strony wydaje się nam przynajmniej projekt rzeczony zgodnym zupełnie z potrzebami kraju. Wątpić możnaby jedynie, czy te nauki zasadnicze młodzieży włościańskiej w sposób przystępny udzielane być mogą, i czy przez nią zrozumiane i przyswojone zostaną. Do udowodnienia, iż wniosek Oddziału lwowskiego jest wykonalnym, potrzeba by obszernej rozprawy pedagogicznej, któraby na tem miejscu byłaby wcale niewłaściwą, zamiast niedostatecznych więc wywodów, wolimy przytoczyć przykład, który wielce za wnioskiem powyższym przemawia, t. j. przykład, jaki posiadamy w kraj. szkole parobków i dozorców gospodarskich w Dublanach. Uczniowie wstępujący do tej szkoły, zazwyczaj czytać tylko i zaledwie pisać umieją, pobierają w niej naukę w sposób prawie w zupełności z żądaniami wniosku rzeczonego zgodny, a opuściwszy szkołę, stawali się dotychczas bez wyjątku, o ile nam wiadomo, bardzo użytecznymi i dobrymi dozorcami, a nawet do pewnego stopnia samoistnymi gospodarzami.

Przechodząc do drugiej części wniosku Oddziału lwowskiego, t. j. do kwestji urzeczywistnienia tych zamysłów, wypada znowu teoretycznie zupełnie zapytać, jakie tu w ogóle środki są możliwe. Nam się zdaje, że dwa tylko, mianowicie: 1o szkoły odrębne, 2o połączenie nauki tej z nauką udzielaną w szkołach ludowych.

Szkoły odrębne, wyłącznie w tym celu urządzone, nie odpowiedzą celowi, chociażby były jak najliczniejsze i w sobie jak najlepsze: w naszych bowiem stosunkach będą zawsze przystępne dla drobnej tylko liczby młodzieży. Czy zaś już teraz o urządzeniu znaczniejszej liczby szkół takich u nas myśleć można, nad tem zastanawiać się nie będziemy, jakkolwiek szanse nie wielkie przemawiają za tem.

Wniosek Oddziału lwowskiego łączy naukę rolnictwa ze szkołą ludową, na co, jak widać ze słów powyższych w zupełności z nim zgodzić się musimy.

Rozchodzić się więc tylko jeszcze może o to, w jaki sposób mają być kształceni ci nauczyciele, których wypadałoby uważać za zdolnych do udzielania wiadomości rolniczych w zakresie i w sposób wnioskiem tym objęty. Że seminarjum nauczycielskie przysposobienia tego dać nie może, to jest rzeczą więcej niż pewną. Stają temu głównie dwa względy na przeszkodzie: naprzód ten, że w seminarjum jeden tylko nauczyciel rolnictwa całego uczyć może i musi; a powtóre ten, że nauka rolnictwa obok przedmiotów innych tak co do czasu na nią łożonego, jak i co do bezpośredniego dla kandydata zawodu nauczycielskiego znaczenia podrzędne tylko zajmować musi stanowisko. Powiększenie liczby nauczycieli odnośnych i pomnożenie godzin wykładowych na naukę rolnictwa przeznaczonych, są nie wykonalne, bądźto ze względów finansowych, bądź technicznych, bądź pedagogicznych. Gdyby wreszcie ustępstwo takie dla potrzeb przyszłego nauczyciela wiejskiego było nawet wykonalnem i wtedy jeszcze pozostałaby taka nauka, oderwana od praktyki i znajomości potrzeb wieśniaka w zupełności płonną, lub co gorsza nawet szkodliwą, jako rodząca nader niebezpieczną w nauczycielu nieoględność i półwiedzę.

Z tych to powodów wydaje nam się bardzo szczęśliwą myśl zawarta w projekcie lwowskim, myśl domagająca się specjalnego kształcenia nauczycieli rolnictwa po uzyskania kwalifikacji ogólnej na nauczycieli. Sposób ten, którego zalet tu wyliczać niepodobna, powinien trafnością swoją uderzyć rolnika każdego, i uzyskać uznanie wszystkich tych, którym chodzi o rzecz, a nie o to, aby czyniono coś, *„ut aliquid fieri videatur:"*

Jeden tylko zarzut możnaby pomysłowi temu uczynić, a mianowicie zarzut, iż liczba nauczycieli takich powoli się tylko pomnażać może. Lecz *„paulatim summa petuntur"*, a nam zda się, iż le-

*) O skutecznym sposobie usunięcia złego wpływu tego w zakresie gospodarstw większych, względnie o właściwym sposobie kształcenia administratorów, rządców itd., radzibyśmy napisać osobno.

Kronika lwowska.

(Obrazki i ramki. Z ekonomji politycznej: podatki pośrednie i bezpośrednie. Las niepołomski i Koło polskie.)

Smutne to poniekąd czasy, w których żyjemy, ale karnawał — bardzo wesoły! Oto czytamy w gazetach, że odbył się we Lwowie szumny bardzo bal, i że na tym balu widziano suknię z Paryża, która kosztowała 1800 franków, czyli według kursu danego 846 złr. w. a. Jest to suma, która odpowiada cenie 8460 porcyj obiadu w tak zwanej „kuchni ludowej," (czyli, jak mówią w Warszawie, i jak powinni mówić we Lwowie, w *„taniej kuchni"*), zważywszy, iż *porcja* taka kosztuje tylko 10 ct. Ponieważ rok ma dni 365, a 8460 : 365 = 23¹/₈ — więc 846 złr. w. a. wystarczyłyby na zapłacenie objadu dla 23 ludzi przez cały rok, i jeszcze 24ty człowiek pożywiłby się przez kwartał. Muszą być tedy bardzo wesołe zapusty r. 1879 — jeżeli jedna pani (czy panna), dla ubrania piękności swojej w złocone ramy, wkłada na siebie szmatkę, której ceną wystarczyłaby na ochronienie tak znacznej liczby ludzi od śmierci głodowej!!!

Przychodzi mi tu na myśl, że piękność i suknia, a obraz i ramy, to jest jedno z tych porównań, które nie chromają. Ktoby też oglądał oprawę „Grunwaldu" Matejki, albo ktoby się zastanawiał nad tem, na jakim papierze Grottger rysował „Wojnę?" Rzecz sama przez się jest zbyt piękną, by nas mógł obchodzić materjał, z którego ją zrobiono, lub tacę, na której ją nam podano. Piękny obraz obchodzi się bez ramek. Widujemy natomiast nieraz portrety wcale nieciekawych osób, zawieszone w różnych ogólnie przystępnych salach, i ozdobione ramami niezmiernie kosztownemi. Admirujemy — ramy i salę, ale powiadamy sobie, że portretowana osoba jest, jak się rzekło, wcale nieciekawą...

Jak też nieciekawą musi być osoba, wkładająca na siebie ramki, kosztujące 1800 franków, czyli 846 guldenów, czyli 8460 objadów w taniej kuchni, czyli ocalenie 23¹/₈ ludzi przez cały rok od śmierci głodowej! Musi to być uosobiona brzydota, musi to być coś wstrętnego dla oka, i niesmacznego dla myśli — fe! fe! Zupełnie coś nakształt tego . . . .

. . . .

. . . . przypomina człowiekowi różne niemimowolne wydatki, egzekucje, sekwestracje itp.... Błyszczą wszakże dokoła ramy, i świecą szychem równie jak dokoła pani dobrodziejki, szumna suknia, przedstawiająca całoroczną alimentację pięciu ubogich rodzin!

Ale — mniejsza o to; wszystkie te uwagi moje nie zacierają wcale faktu, że mimo niewesołych czasów, mamy bardzo wesołe zapusty. Nic tak nie budzi wesołości, jak sprzeczność — sprzeczność obrazu z ramkami, brzydkiej figury z kosztowną suknią, wielkiego sumptu z powszechną biedą. Kronikarze karnawałowi powinniby otrzymywać ordery za to, iż zapisują tak skrzętnie, jak ochoczo hasano pewnej nocy, i jak się tam postrojono, podczas gdy nikt nie zapisuje, jak dokładnie, powszechnie i wszechstronnie przez ten czas cierpiano głód, i jak niestrojno dygotano od zimna.

Kronikarze karnawałowi są autorami jedynych alegatów, na których zasadzie c. k. minister finansów żądać może podwyższenia podatków, lub dalszego pobierania podatków dotychczas ustanowionych. Jeżeli pani X. sprowadza sobie z Paryża na jeden wieczór suknię za 1.800 franków, to pan X. może śmiało zapłacić najmniej pięć razy tyle podatku bezpośredniego, ile dotychczas płaci. Będzie to tem pożądańszem dla skarbu państwa, im bardziej skarbowi temu ubywa dochodów pośrednich. A ubywa mu ich nie mało!

Najpierw, sam p. X. w skutek wyekspensowania się na suknię dla swojej pani skonsumuje do końca roku o kilka funtów mięsa mniej, niż zwykle, co znowu odbije się w rocznem zamknięciu rachunków państwowych pewnym *minusem* w rubryce podatku konsumcyjnego. *)

Następnie, podczas gdy tańczy Lwów, i Wiedeń, i Praga, itd. rozbawia się także i woda w Wiśle, w Elbie, i w okolicach. Rozhulała się, i zanosi kopalnie wielickie piaskiem, zalewa kopalnie węgla w Dux, i pożera źródła w Cieplicach. Gdyby kronika karnawałowa nie była tak wesołą, gdyby Ich Ekscelencje pp. ministrowie nie widzieli co wieczór na własne oczy, że jest jeszcze w Przedlitawii mnóstwo ludzi, *welche was blechen können*, to ubytek na soli i na subwencji dla kolei Dux-Bodenbach już sam przez się mógłby im sprawić niejedną czarną godzinę. Ale karnawał przedstawia się tak szumnie i wesoło, że tylko: „hulaj dusza!" Skonstatuje się później, *commisionaliter*, ile szkody zrobiła woda w Wieliczce, i w Cieplicach, a potem rozłoży się to na podatki bezpośrednie, i basta!

Jedyną niezewszystkiem wesołą stroną tej perspektywy ekonomicznej jest to, że podatki bezpośrednie dotkną nie tyle pomienionego wyżej p. X. — ile rozmaitych pp. Y. Y., których żony i córki nie sprowadzają sukni z Paryża, i którzy od rana do wieczora suszą sobie głowy nad sposobem sprawienia swoim rodzinom niespodzianki w kształcie bochenka chleba, a nie aksamitu albo koronek.

Nie zapominajmy wszakże, że jeśli z jednej strony rzeczywiście ten bochenek chleba staje się dla wielu niedoścignionym prawie ideałem, i jeśli nam niedopisuje ani pszenica, ani żyto, ani jęczmień, to zostają nam lasy. „Sam Pan Bóg sieje lasy"; Wincenty Pol powtarza to kilka razy wierszem i prozą. Zarząd dóbr kameralnych przejął się na wskróś tą prawdą, leżącą w pieśni, i zaaplikował ją w Niepołomicach. Jeżeli Pan Bóg sieje lasy, to niechaj sam Pan Bóg w nich gospodaruje. Niechaj więc Pan Bóg sprawi, ażeby każdy pień bukowy lub dębowy dorastał do grubości, zapisanej w kontrakcie sprzedaży lasu. Zarząd dóbr kameralnych zastrzegł sobie 15 złr. za każde drzewo odpowiadające takiemu bogobojnemu pojmowaniu wszechmiłościwej Opatrzności, która stroi lilje polne, która karmi wróble napowietrzne, i która pokrywa niedobory w budżecie. Za każde zaś drzewo, które niedorosło do tak grubego zaufania w miłosierdziu Pańskiem, zobowiązał się zarząd dóbr kameralnych zapłacić nabywcom tylko 12 złr. Każdy przyzna, iż interes był świetny. *Exempla gratia*: Sprzedaję szanownemu czytelnikowi siedm telegramów o siedmiu ogromnych bitwach, które będą stoczone w przeciągu tego tygodnia. Za każdą bitwę stoczoną w istocie, szanowny czytelnik zapłaci mi 15 złr. za każdą zaś, której nie było, ja zapłacę 12 złr. szanownemu czytelnikowi (albo mu je zostanę winien, póki nie wygram na loterji). Otóż, pomimo tak korzystnego układu, c. k. rząd widzi się zniewolonym dopłacić nabywcom lasu niepołomickiego sumę 150.000 złr. a ponieważ, *caeteris disparibus*, c. k. rząd znajduje się wraz ze mną w tem położeniu, że „nie ma drobnych przy sobie", więc rzecz jasna, iż udaje się do c. k. Rady państwa, ażeby mu pomogła uiścić się z należytości. *Neue freie Presse*, która kłamie, jak najęta, utrzymuje, iż „Koło polskie" sprzeciwia się takiemu wyrównaniu rachunków między c. k. rządem, a nabywcami lasu niepołomskiego, i że nawet to „Koło polskie" zamierza srodze interpelować rząd w przedmiocie gospodarki leśnej w Niepołomicach. Nie potrzebuję wyjaśniać, jak dalece doniesienie to jest niepodobnem do prawdy. Najpierw, „Koło polskie" zanadto jest religijnem, i zanadto poetycznem, ażeby nie wiedziało, że lasy, które Pan Bóg sieje, warte są więcej niż 150.000 złr. i że przeto, dopłacając do nich tylko tak drobną sumę, mamy je prawie za bezcen — a następnie, „Koło polskie" zbyt wdzięczne w tej chwili jest Niebiosom, iż raczyły niemal wszystkich c. k. ministrów utrzymać przy ich tekach, albo przy ich braku tek, ażeby miało tymże pp. ministrom robić jakie trudności z powodu takiej bagatelki; tem bardziej, gdy najdalej za paręset lat wyrosną w Niepołomicach dęby, buki, sosny i świerki tej grubości, jaka przewidziana jest w kontrakcie, i do których przeto już nic a nic nie będziemy potrzebowali dopłacać. „Ot", zwykłe żydowsko-liberalne kłamstwo, i nic więcej! Gdzieby też „Koło polskie" zwarcholiło się do takiego stopnia!

Niechaj Paryż zabiera pieniądze za stroje karnawałowe, niechaj piasek zasypuje referaty o Wieliczce wraz z solą, niechaj dotknięci reumatyzmem parzą się u Duchyńskiego, a nie w Cieplicach, niechaj żyto i pszenicę jedzą myszy dla braku kupców, a chleb niechaj pleśnieje dla braku pieniędzy — Opatrzność czuwa i sieje lasy, a „ufność bezwzględna" wybawi nas ze wszystkich kłopotów, i pozwoli nam przebyć szczęśliwie nie jedno jeszcze przesilenie gabinetowe. „Stójmy tak, na ojców kości!" Stójmy, i stać chciejmy! *Jan Lam.*

*) Kronikarz pozwala sobie zwrócić uwagę władz skarbowych na tę okoliczność, że należytość cłowa od sukni wartości 1800 franków, sprowadzonej z Paryża, nie wynosi nawet dziesiątej części tego, coby skarbowi państwa przypadło tytułem podatku konsumcyjnego i innego od 1800 franków, wydanych, dajmy na to, na mięso, w obrębie granic państwa.

piej mieć zrazu liczbę małą skutecznie działających nauczycieli, aniżeli dozwolić, aby w sprawie tak ważnej bałamucili wieśniaka, i zrażali go do nauki ludzie niedouczeni i przeuczeni zarazem.

Gdyby zresztą na cel powyższy wydawano corocznie kwotę choćby tylko równą tej, którą przez lat kilka wydawano jak najzupełniej bezowocnie na urządzanie wakacyjnych kursów rolniczych, na nauczycieli wiejskich; mielibyśmy po latach już nie wielu przecież dość znaczną liczbę nauczycieli rzeczywiście uzdolnionych.

Na jedno tylko z tym wnioskiem zgodzić się nie możemy: na wykluczenie zupełne nauki rolnictwa ze seminarjów. Nam się widzi, że wniosek ma o tyle niezaprzeczalną słuszność za sobą, o ile się domaga, aby nie uczono tak jak dotychczas, że zaś uczyć można inaczej, i że tak uczyć trzeba, tego wniosek nie uwzględnia. Uczyć zaś trzeba, zdaniem naszem, bynajmniej nie gruntowniej i obszerniej, aniżeli się uczy dzisiaj, lecz jedynie tak, aby kandydat seminarjum opuszczający wiedział, że rolnikiem nie jest ani trochę; uczyć jednem słowem należy Metodologji i Hodegetyki rolniczej, czyli wskazać mu trzeba, do jakich celów zmierza nauka rolnictwa, i jakich środków ku temu używa. Podając mu tylko zagadnienia i metody do ich rozwiązania służyć mogące, nie zaś rozwiązanie samo, nie uczyni go się z pewnością pyszałkiem i teoretykiem niebezpiecznym, owszem wpoi się ewentualnie w niego chęć do nauki, a zarazem cześć dla niej najwyższą i ostrożność krytyczną.

Wiedeń 20. lutego.

(425 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa.)

Odczytano pismo ks. Auersperga, w którem donosi, że został zamianowany prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej.

Minister handlu złożył na stół Izby zawarty dnia 1go stycznia b. r. w Paryżu powszechny traktat pocztowy, wraz z przekładem na język niemiecki i sprawozdaniem zawierającem motywa traktatu.

Odczytano wniesioną przez Kronawetera petycję, podpisaną przez 35.000 robotników żądającą zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego.

Rydzowski interpelował w przedmiocie zalewu kopalń wielickich, jakie są przyczyny tego wypadku? Jakie niebezpieczeństwo grozi ztąd kopalniom i jakie środki zaradcze rząd przedsiębrać zamierza?

Po załatwieniu powyższych czynności przystąpiono z porządku dziennego do rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy o wynagrodzeniu kosztów podróży i dyet członkom rad szkolnych zamieszkałych po za obrębem siedziby rady.

Po dłuższej dyskusji uchwalono ustawę według wniosku mniejszości, przyznającego wynagrodzenie kosztów podróży członkom rad szkolnych tak krajowych, jak i okręgowych, z poprawką Fuxa, że wynagrodzenie kosztów podróży należy się już wówczas, gdy miejsce zamieszkania członka rady odległe jest o 8 kilometrów od siedziby tejże.

Na wniosek ministra Stremayra uchwalono, że ustawa powyższa ma wejść w życie już z dniem 1. kwietnia b. r.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1876. Po krótkiej dyskusji uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji absolutorium rządowi za przekroczenie kredytów na rok 1876 ustawą przyzwolonych. Zarazem uchwalono wezwać rząd, aby nadal uzasadnienie przekroczenia preliminarzów sporządzano w sposób nie tak niedokładny i po części mylny, jak to się dotąd dzieje.

Przed zamknięciem posiedzenia odpowiedział jeszcze minister rolnictwa hr. Mansfeld na interpelację Wolfruma i Herbsta w przedmiocie źródła cieplickiego i zalewu kopalni węgla w Dux.

Według tej odpowiedzi przedsięwzięły władze górnicze i polityczne natychmiast po wtargnięciu wody do szybu Döllingera w pomienionych kopalniach wszelkie środki, jakie się w takich razach przedsiębiorą. Zarazem zajął się rząd zaopatrzeniem 900 górników zostających bez chleba.

Woda podnosi się ciągle lubo nie tak mocno jak początkowo i zalewa szyby Nelsona, Postępowy, Wiktorji i Gizeli. Mięszana komisja górnicza uznała, że woda pochodzi z łańcucha gór porfirowych, który ciągnie się w pobliżu szybu Döllingera dochodzi aż do gór kruszcowych. Chociaż wiedziano, że podziemia gór tych zawierają w sobie wodę, to nie obawiano się z tego powodu niczego, i nie sądzono, aby potrzeba było przedsiębrać jakiekolwiek środki ostrożności, ile że nieraz w rzeczonych kopalniach dobrano się do kamiennego łożyska owych gór, a pomimo tego nigdy woda się nie okazała.

Gdy źródło główne w Cieplicach zniknęło, wysłano tam członka instytutu geologicznego, radcę górniczego Wolfa i profesora uniwersytetu praskiego Laubego, a wreszcie udał się tam ostatniemi dniami także prof. Suess. Według zdania znawców przedarcie się wody do kopalni w Duksie jest przyczyną zniknięcia źródła Cieplickiego. Wszelako nie należy się obawiać, aby źródło to zniknęło na zawsze, albowiem według praw hydrostatyki można być pewnym, że wraz z podnoszeniem się wody w kopalniach, podniesie się także napowrót źródło Cieplickie. A gdyby w najgorszym razie źródło samo w dawnem miejscu nie wytryskało, można go będzie wykopaniem stosownego szybu do dawnej podnieść wysokości.

Sprawy zagraniczne.

Sprawa bułgarska.

Dzienniki rosyjskie nie przestają prorokować niemożebności spokojnego zakończenia sprawy wschodniej w myśl traktatu berlińskiego. Główną przeszkodą ku temu będą Bułgarzy. Łatwe proroctwo, gdy prorokami są ci właśnie, którzy się przez cały rok prawie sami starali, aby traktat berliński nie zakończył sprawy. Dziś ma się właśnie zebrać w Tyrnowie zgromadzenie notablów, a korespondent *Nowawo Wremieni* na dziewięć dni przed otwarciem zgromadzenia pisze z Sofji dnia 16. b. m.:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Bułgarzy nie przestali i dziś jeszcze wierzyć w jedność północnej i rumelijskiej części Bułgarji; przeciwnie, że książę Dondukow odmówił żądaniu Rumelijczyków, aby i oni przypuszczeni byli do rozpraw w zgromadzeniu, mając za zaprowadzeniem porządków i praw nowych w Bułgarji; lecz jednocześnie wiadomem im jest na pewno, że w razie odmowy Bułgarzy północni stanowczo odmówią rozpoczęcia narad, bez udziału w nich swej braci zabałkańskiej. Dalej są oni przekonania, że zrobionem im będzie pod tym względem pewne ustępstwo, i że tak czy owak, Rumelijczycy będą w zgromadzeniu zasiadać; poczem postarają się wszyscy, ażeby jak najdłużej kwestję obioru księcia pozostawiać na stronie, aż póki nie ukończą prac swych prawodawczych.

Dopiero gdy to nastąpi, t. j. gdy uchwały ich prawodawcze zostaną nietylko powzięte ale i zatwierdzone, dopiero wtenczas przystąpią do sprawy obioru księcia, ale znów pod warunkiem, ażeby do obioru tego przypuszczeni też byli wschodni Rumelijczycy, i to koniecznie, bo inaczej nie przystąpią do obioru! Co zaś do osoby, która ma być obraną, to także już się porozumieli, ale postanowienie swe trzymają w sekrecie i dopiero w ostatniej chwili świat dowie się o nazwisku księcia. Gdy się rostrzygnie los Rumelijczyków według programu berlińskiego, i wojska rosyjskie gwoli temuż programowi rozpoczną ewakuację, Rumelijczycy wnet za broń pochwycą, a ich północni bracia dadzą im pomoc i wystrzałami powitają Turków. Prawdę mówiąc, obawiają się oni nieco okupacji międzynarodowej i wątpią w pomyślny skutek tego postanowienia swojego, lecz że go przeprowadzą w całości, to jest więcej jak pewno; a zdecydowani przeprowadzić w całości raz choćby dlatego, ażeby dowieść Europie, iż tylko przemocą mogą być znagleni do uległości dla traktatu berlińskiego, a po drugie, że działają całkiem samodzielnie, nie zaś z podszeptów rosyjskich (?), jak wszystkim się zdaje. W tym celu mieszkańcy miasta Jamboli bezustanku uczą się musztry, a w Sliwnie wszyscy już doskonale są wymusztrowani. Byłem dziś w kółku bardzo inteligentnych Bułgarów, i to co donoszę, donoszę na pewno“.

„Obiór księcia, jak się sami domyślicie łatwo, pozostaje w ścisłym związku ze skutkiem, jaki mieć będzie zamiar Bułgarów posadzenia Rumelijczyków na ławy zgromadzenia notablów. Stosownie do obrotu, jakie wezmą wszystkie te sprawy, zdaje się, że pierwszym, na którego będą głosować, będzie książę Dondukow; w razie, gdyby ten nie przeszedł, ogłoszą księciem hrabiego Ignatjewa. Że nie będą obierać cudzoziemca, jest to rzecz wiadoma“.

Anarchja w Egipcie.

Wczorajszy telegram donosi, że w Kairze panuje obecnie zupełny spokój. Najprawdopodobniej jednak wybuchnie tam znowu jakaś awantura. Z powodu ostatniego zaburzenia pisze pewien dziennik: „Dokąd że zaszedł ten kraj i jego władca, którego gościem przed dziesięciu laty, przy sposobności otwarcia kanału sueskiego, była cała Europa? Gdzież przedewszystkiem podziały się owe niezmierzone skarby, które wtedy podziwiano i które według ówczesnego zapewnienia kedywa miały jedynie służyć do zaprowadzenia cywilizacji europejskiej w Egipcie? I podobnie jak dla Chin cywilizacja europejska oznacza zażywanie opium, dla Indjanów picie wody ognistej, dla mieszkańców wysp Haiti choroby u nich nieznane, tak też i dla Egiptu stała się ona fatalną, niszcząc finanse kraju przez pożyczki europejskie i podkopując obyczaje przez paryskie kokotki i *cafés-chantants*. Rewolta oficerów egipskich jest tylko logicznym skutkiem systemu, który wszystkie pojęcia prawne i zwyczaje narodowe wypaczył i zniweczył, i jednym zamachem usiłował typowe dzieci wschodu przeobrazić w naród zachodni. Jeżeli zresztą dobrze znamy kedywa, tego zawołanego Paryżanina, to niewątpliwie zaciera on ręce z radości, że przecie i on ma już swoją *journée révolutionnaire*.“

Całej awantury powodem jest kedyw, znany utracjusz, tracący pieniądze w sposób najgłupszy. W ubiegłym roku urządził on sobie ładną historję. Zakupiszy mnóstwo broni, proponował jej odprzedać rozmaitym firmom, a kiedy te na jego wniosek się nie zgodziły, zarządził ogólne uzbrojenie poddanych. Uzbierawszy mnóstwo monety, poczciwy kedyw wydał zakaz noszenia broni. W ten genjalny sposób znalazł się w posiadaniu i monety i broni. Oto jest sposób traktowania sprawy egipskiej!

Rosja.

Wspominaliśmy o wzbronieniu rządowem ziemstwu charkowskiemu zajmowania się kwestją odpowiedzi na znane wezwanie carskie, aby kraj pomagał rządowi w walce z nihilizmem. *Odeskoj Westnik* przynosi nam dziś nowe szczegóły o zajściu wspomnianem, świadczące, iż w Czernichowie z tego powodu odegrała się w ziemstwie formalna scena parlamentarna, jakby w jakim sejmie. Prezes zjazdu ziemskiego, oświadczywszy z podszeptu rządowego, iż ziemstwo nie ma prawa zajmowania się kwestjami politycznemi, wzbudził tem oburzenie nie tylko w całem mieście. Sprawa z posiedzeń zjazdu przeniosła się na ulicę. Rozdrażnienie rosło z każdą chwilą większe. Prezes w strachu, zawezwał gubernatora i miejscowe władze wojskowe, aby obsadziły mu salę posiedzeń policją, prywatne jego mieszkanie tak samo, a wstęp publiczności na posiedzenia ziemstwa został wzbroniony. Oburzenie na prezesa z powodu tego jeszcze więcej wzrosło, i ziemstwo rozdzieliło się na „prawicę“, „lewicę“ i „środek.“ Oznaczenia powyższe stronnictw parlamentarnych, po raz pierwszy spotykamy w prasie rosyjskiej, mówiącej o zgromadzeniach rosyjskich jakiejbądź natury. Prawica, z trzech czy pięciu członków zaledwie się składająca, chcąc dodać ducha niefortunnemu prezesowi autonomicznego sejmiku — bo tak godzi się już nazwać zjazd czernichowski — wydała dla prezesa obiad. Nie przydało się to na nic; „środek“ milczał, ale „lewica“ w liczbie 21 deputowanych, nie chciała obradować przy drzwiach dla publiczności zamkniętych, a dla policji otwartych. Protestując więc przeciw „pogwałceniu swobodnej dyskusji“, wyszła z sali posiedzeń, zerwała tem komplet, a tem samem sejmik, a wyszedłszy posłała nadto protest do Petersburga przeciw nielegalnemu postępowaniu prezesa zjazdu i jego tamowaniu wolności głosu.

Jest to pierwszy wypadek „parlamentarnego“ rodzaju w Rosji, który, jako taki, zasługuje na większą uwagę. Ciekawą jest rzeczą, jak rząd postąpi w tej sprawie. A że wypadek ten zjazdu czernichowskiego oddziała na inne ziemstwa, o tem nie można wątpić.

KRONIKA.

Lwów dnia 22go lutego.

Lekkomyślni rozsiewacze pogłosek znaleźli teraz nowe pole do popisów. Jest niem dżuma. Rozpuszczono kłamliwą i na niczem nie opartą pogłoskę, że w jednym z zajazdów lwowskich dwóch Moskali umarło na dżumę. Niegodziwość ta odbiła się bardzo przykro na p. K. K. urzędniku. Chorował on na ostry nieżyt krtani, i skutkiem tego dostał chrypki. Cóż się dzieje? Wyczytawszy gdzieś, że dżumie towarzyszy chrypka, domownicy i sąsiedzi p. K. uznali go zadżumionym, i zabronili mu wstępu do domu. Można sobie wyobrazić miłe położenie człowieka, który do domu dostać się nie może, i ma widoki przespania się na ulicy — a w którego wmawiają, że jest zadżumionym. Można się naprawdę rozchorować! P. K. jednak nie rozchorował się — ale poszedł do lekarza, który po formie wystawił mu urzędowe świadectwo, że jest chorym na nieżyt krtani ale nie na dżumę. Dopiero za takim certyfikatem puszczono nieboraka do domu. Pogłoski takie jednak nie szerzyłyby się, gdyby władze surowiej przestrzegały wydanych ostatniemi czasy przepisów co do nadgranicznej komunikacji. Wczorajszy *Czas* doniósł, że jakiś dygnitarz moskiewski nie przepuszczony przez granicę koleją żelazną, bo nie miał takiego certyfikatu, o jaki się p. K. wystarał dla swobodnego chodzenia po Lwowie — przebył granicę końmi, i pojechał do Wiednia. Nam zaś piszą z nad granicy wołyńskiej: „Podczas gdy na komorach zatrzymują przyjezdnych z Rosji nie zaopatrzonych w sanitarne paszporta — u nas w stosunkach nadgranicznych nie zaszła żadna zmiana. Przemytnictwo kwitnie jak za dawnych czasów — paczkarze całemi gromadami uwijają się tam i na powrót, przenosząc tytoń, wódkę, przepędzając bydło i t. p. Niedawno temu kilku kozaków było we wsi galicyjskiej na weselu. Straż finansowa zaś zamiast czuwać nad granicą — sekuje gorzelnie.“ Gdyby publiczność wiedziała, że środki zaradcze przeciw zawleczeniu zarazy są istotnie wykonywane, nie powstawałyby tak potworne pogłoski jak powyższa.

O balu czwartkowym w kasynie mieszczańskim na szpital św. Zofji mamy jeszcze porobić niektóre sprostowania, mian. że pierwszego polonera rozpoczęła pani namiestnikowa Potocka z p. Smolką w pierwszej parze, a pani marszałkowa Wodzicka z p. Władysławem Badenim w drugiej parze. Co do sprzedaży kwiatów, która przyniosła tak znaczny dochód, komitet zawdzięcza to głównie uprzejmości pani hr. z Potockich Konstantowej Zamojskiej (żonie brata pani marszałkowej) nie zaś pani hr. Stefanowej Zamojskiej, której zresztą na balu nie było. Kwiaty zaś, oprócz bukietów kotyljonowych nadesłanych od księżnej Sapieżyny, pochodziły z ogrodu p. Wolińskiego, który po nader umiarkowanych cenach ich do tarczył. Bal ten zresztą zasługuje szczególniej na uwagę z tego względu, że gdy dotychczas w takich razach było czuć sztywno różnice klas, gdy osoby ze sfer mieniących się arystokratycznemi brały tylko niejako dekoracyjny i chwilowy udział, tak dalece że nawet mężczyźni sfer owych wstrzymywali się od tańca, to na czwartkowym balu, za dobrym przykładem hr. marszałkowej, która w urządzeniu tej zabawy żywy udział wzięła, towarzystwo stanowiło jednolitą całość, czuć było zrównanie zupełne, odrzucenie wszelkich towarzyskich próżności i ze wszystkich stron istą rywalizację w staraniach o utrzymanie wesołego i harmonijnego nastroju.

Savoir vivre. Dziwnie się plecie na tym bożym świecie; zazwyczaj sarkano i powstawano na męską młodzież, za nieumiejętne zachowanie się w salonie lub w kółku towarzyskiem, nigdy, a przynajmniej bardzo rzadko żalono się na kobiety, których wrodzony takt, znajomość życia towarzyskiego, pełne wdzięku obejście się, stanowiły sprzeczny kontrast z gburowatością męską. Ze zdziwieniem też przyniósł nam jeden z naszych znajomych wieść z onegdajszego balu o zachowaniu się pewnej damy, której nazwiska nawet nam wymienić nie chciał, szanując wysoko cześć i honor choćby niegrzecznej damy. Owóż wypadek był tego rodzaju: Do pani tej zbliża się nasz znajomy, przedstawiany jej już dawniej, a wymieniając swoje nazwisko, prosi do tańca. „Nie znam“ odrzekła mama, mrużąc oczy a córka jej „Nie tańczę“ dośpiewała dźwięcznym akcentem — i w tej chwili... poszła do tańca z jakimś uperfumowanym paniczem, należącym do sfer arystokratycznych. Pominąwszy bardzo niewłaściwe ze strony szanownej mamy traktowanie choćby nieznajomych sobie, przez trzecią osobę, co wśród dobrze wychowanych ludzi uchodzi za najwyższą obrazę — zapytujemy nadobnej córki, coby uczyniła w tym wypadku, gdyby nasz znajomy korzystając z praw mu przysługujących i idąc w myśl danej mu przez pannę odpowiedzi, stanął za jej krzesłem i każdego ze zbliżających się tancerzy usuwał od niej jej własnem twierdzeniem: „Pani ta nie tańczy.“ Możeby i łezki znalazły się w oczach i żal za straconą zabawą. Na balach tego rodzaju, gdzie karty zapraszające opiewają na imię i nazwisko osoby zaproszonej, gdzie tylko osoby znane komitetowym otrzymują zaproszenia, tak ściśle osobistego przedstawiania się brać nie należy, zwłaszcza, jeśli jak w tym razie, pamięć nas zawodzi. Niechże panienka weźmie to „pro memoria“ i będzie na drugim balu grzeczniejszą.

Senat uniwersytecki tutejszy z okazji nadchodzącego jubileuszu srebrnego wesela cesarskiej pary, wysłał odpowiedni adres do Najjaśniejszych Państwa.

Zaproszenie. Szan. wyborców do Rady państwa z większych posiadłości okręgu wyborczego przemysko-jarosławskiego mam zaszczyt zaprosić do Przemyśla na 3. marca br. o godz. 11 przed południem do sali rady powiatowej, w celu wysłuchania sprawozdania z czynności w delegacji do Rady państwa.

Wiedeń 20. lutego. *Zygmunt Kozłowski*
poseł przemyski.

Wybór uzupełniający jednego członka do rady powiatowej w Staremmieście z grupy większych posiadłości rozpisano na 11. marca.

Mianowanie. Namiestnik mianował konceptowego praktykanta namiestnictwa Marjana Nenyczkę koncepistą lwowskiej policji.

Zmiana wyznania. W r. 1878 zaszło we Lwowie 18 wypadków zmiany wyznania lub obrządku, a mianowicie: z wyznania rz. kat. 10 osób, z tych 1 na gr. kat., 7 na ewang., 2 na bezwyznaniowość, z wyznania gr. kat. 1 na rz. kat., z ewang. 5 na rz. kat., z izrael. 1 na rz. kat. i 1 na bezwyznaniowość.

Pożary we Lwowie. W r. 1878 było we Lwowie 68 wypadków ognia, z tych jednak tylko 4 wypadki większego ognia dachowego, 41 kominowych, 23 inne. Z ogólnej tej liczby wypada na śródmieście 22, na dzielnicę I (Halickie) 7, na dzielnicę II (Krakowskie) 19, na dzielnicę III (Żółkiewskie) 9, na dzielnicę IV (Łyczakowskie) 11 wypadków. W porównaniu z rokiem 1877 było o 10 wypadków ognia więcej.

Czyszczenie miasta. W styczniu br. wyrąbano i wywieziono lodu 4158·4 metr. sześć., zgarnięto i wywieziono śniegu 2797 metr. sześć., wywieziono śmiecia z domów pryw. 1530 metr. sześć., zamieciono i wywieziono śmiecia 107·4 metr. sześć. z placów i ulic powierzchni 265,205 metr. □, zgarnięto śniegu bez wywozu na grubość 20 centym. z dróg i placów na powierzchni 25,828 metr. □.

W r. 1878 wywieziono lodu 15,875 metr. sześć., śniegu 11,130 metr. sześć., błota 9011 metr. sześć., śmiecia 8339 metr. sześć., wykropiono wody 12,777 beczek. Do tej roboty użyto 6314 fur, 15,187 robotników (dni roboczych). Koszt wynosił gld 29,384·46, zarząd ogólny i kontrola guld. 2254 70, za roboty przez m. urząd budowniczy uskutecznione gld. 241 54, razem guld. 31,880·70, a po odtrąceniu zwróconych przez przedsiębiorcę guld. 171·57, pozostaje ogólny wydatek w kwocie 31,709·13, o 290 87 mniej od preliminowanej kwoty 32,000.

Śmiertelność we Lwowie w r. 1878 przedstawia cyfry w stosunku do lat poprzednich bardzo pomyślne. Zmarło 1812 m. 1509 ż., razem 3321; o 314 mniej niż w r. 1877, zaś o 267 mniej niż w r. 1876. W stosunku do ludności zmarło w r. 1878 na 1000 mieszkańców 31 04, w r. 1877: 34·7 zaś w r. 1876: 34 6. Te pomyślniejsze stosunki sanitarne poczęły się już w ostatnich miesiącach r. 1877 i przeniosły się na rok 1878 tak, iż prócz miesięcy: kwietnia, września, listopada i grudnia, zresztą wszystkie miesiące miały cyfry znacznie niższe niż w r. 1877. Co do rodzajów chorób, to ową pomyślną różnicę zawdzięcza się głównie zmniejszonej znacznie liczbie zmarłych na choroby zaraźliwe jak: ospa, płonica, odra, dławiec i difteritis, które w r. 1878 pojawiały się tylko sporadycznie i zmarło na nie w ciągu tego roku razem 146 osób, gdy w r. 1877 było 402 zmarłych na te rodzaje chorób, a zatem o 256 więcej.

W styczniu br. stan rzeczy się pogorszył, zmarło bowiem 318 osób, o 54 więcej niż w styczniu 1878. Roczna śmiertelność obliczona na podstawie cyfry styczniowej wynosiłaby 35·07 na 1000 mieszkańców.

Stacje pożarowe we Lwowie ze strażnicą główną w gmachu ratuszowym połączone zostały w tych czasach drutem telegraficznym. Od rogatki żółkiewskiej ciągnie się drut telegraficzny do komisarjatu dzielnicy Żółkiewskiej, ztamtąd do strażnicy pożarowej na Żółkiewskiem, koło miodosytni, ztąd do gmachu teatralnego, a z tego punktu do strażnicy głównej w ratuszu. Ze strażnicy głównej ciągnie się drut przez ulicę Wekslarską do strażnicy przy ulicy Czarneckiego. W razie wypadku np. przy ulicy Żółkiewskiej będą w jednej chwili zawiadomione wszystkie stacje o miejscu pożaru. Urządzenie tej komunikacji telegraficznej kosztowało 1338 guld., a zostało dokonane przez p. Mozera.

Druga stolica. Z Krakowa piszą nam: Nie dla obudzenia waszej zazdrości ale raczej w celu uchylenia od miasta Krakowa śmieszności pewnej, donoszę Wam, że nasz prezydent zaawansował teraz miasto Kraków na stołeczne, tak że Galicja ma dwie stolice. Kazał podrukować blankiety do ekspedycyj z napisem: Magistrat król. stołecznego głównego miasta Krakowa. W statucie miejskim i we wszelkich ustawach nie nazywa się Kraków stołecznem, ale głównem miastem, a w § 5 tegoż statutu powiedziano: „Nazwę głównego królewskiego miasta Krakowa — gmina zatrzymuje“ — więc nie: stołecznego. Śmiesznością jest takie używanie tytułu, do którego się nie ma prawa — a śmiesznością w tym wypadku o tyle karygodną, że skoro są dwa stołeczne miasta, to muszą chyba być dwie prowincje. Po cóż w wewnętrznych formach uprawniać niejako aspiracje stojurców do podziału kraju na część wschodnią i zachodnią?

Czwarta lista datków dobroczynnych na zupę rumfordzką złożonych w magazynie p. J. Drexlera i synów przy placu Kapitulnym l. 2. K. Tetzloff 2 zł., A. M. 5 zł., Kazimierz hr. Miączyński 5 zł., ks. senior Rolny P. 3 zł., M. P. 2 zł., ks. proboszcz Odelgiewicz 3 zł. Razem 20 zł. gotówką. W poprzednich tygodniach złożono 255 zł. 50 ct., przeto ogółem wpłynęło dotychczas gotówką 275 zł. 50 ct. Prócz tego dostarczył p. Kohman flaczki w wartości 19 zł. 68 ct.

Od 11. do 17. lutego włącznie rozdano 1420 porcyj zupy i 118 bochenków chleba, z których wykrajano 1412 porcyj. Ponieważ w ostatnich dniach rozdawano więcej niż zwykle, bo przeszło 200 porcyj zupy dziennie, przeto usilnie błagamy o dalsze dobroczynne datki czy w gotowiźnie czy w wiktuałach pod wymienionym powyżej adresem p. J. Drexlera i synów.

Wybory do zwierzchności wyznaniowej izraelickiej z drugiej grupy (wyżej opodatkowanych) odbyły się dnia 20. bm. Wynik ich jest następujący: Głosujących 149 — jedna kartka unieważniona — absolutna większość 75. Wybrani zostali: Max Epstein 146 głosami — Samuel Schönblum 132 gł. — dr. Filip Zucker 122 gł. — dr. Szymon Schaff 110 gł. — Leib Necheles 89 gł. — Abel Józef Madfes 75 gł. — Gdy tylko sześciu otrzymało absolutną większość, przeto musi się odbyć jeszcze ściślejszy wybór na siódmego członka, pomiędzy drem Reitzesem, który otrzymał 73 głosy, a Rafaelem Parnesem 72 głosy.

Teatr. Dziś w sobotę „Głośna sprawa,“ dramat w 7 obrazach z francuskiego.

Z Podola 19. lutego. W tych dniach zakończył życie w Pauszowie Justyn Wolański, przeżywszy lat 93. Unikat pewno w ziemiach Polski. Syn Nikodema a z matki Ludwiki Kamieńskiej, siostry jenerała Kamieńskiego, a krewnej Szczęsnego Potockiego, wychowanej w Tulczynie. Śp. Justyn W. trzymany do chrztu przez prokuracje przez króla Stanisława-Augusta, dostał na chrzcie jako wiano dyplom chorążego. W młodzieńczym wieku wstąpił do wojska Polskiego, a kolejno przechodząc stopnie oficera, adjutanta jenerała Strzyżowskiego, instruktora jazdy, dosłużył się rangi kapitana, służąc od r. 1804—1813, przebył kampanje napoleońskie. W r. 1813 jako jedynak powołany do ojca opuścił szeregi wojska polskiego i osiadł na roli, pojąwszy za żonę z domu Jordanównę. Śp. Justyn W. opowiadał wiele ciekawych epizodów, a między innemi, że Kościuszko przed bitwą maciejowicką nocował w domu jego ojca, z rana napiwszy się wódki, podał pełny kielich małemu wówczas Justynkowi, który do dna bez przestanku wychylił, Kościuszko wziąwszy go na kolana, rzekł do jego ojca, który zaniepokojony wykrzyknął: „Co robisz, panie jenerale?“ — „Bądź waszmość spokojny, będzie z niego żołnierz dziarski, a gorzałka żołnierzowi nie zaszkodzi.“

Gdy śp. Justyn W. opuszczał szeregi, jenerał Strzyżowski polecił całemu pułkowi wystąpić w pełnym rynsztunku, odczytał przed frontem list pochwalny z głównej komendy w Warszawie nadesłany, i wręczył wraz z dymisją i odznaką śp. Justynowi W. Cichy i skromny do ostatka, zachował wielką pamięć i czerstwość, i gorącą miłość ojczyzny, którą, wierzył, że kiedyś ujrzy wolną. Zdaje się, iż tracimy w nim ostatniego rzeczywistego chorążego polskiego, ostatniego męża, który pamiętał bitwę maciejowicką, a może ostatniego żołnierza, który przed 75 laty w wojsku polskiem służył. Cześć powszechna i miłość rodaków towarzyszy zmarłemu na miejsce wiecznego spoczynku.

Wiązanka moskiewska. Korespondent *Nowawo Wremieni* pisze z Carycyna dnia 8. bm. o komisji „nosowej.“ Ma to być komisja sanitarna, zaprowadzona głównie w celu rewizji towaru rybnego za pomocą węchu. „Wczoraj, powiada korespondent, lekarz miejski Paszczenko obwąchał starannie 1019 beczułek śledzi. Pytanie: czy jest jaki nos na świecie, coby po tak barbarzyńskiej ekspertyzie mógł odpowiadać za nieomylność węchu swojego?“ — *Gołos* donosi, iż w skutek coraz większego rozsrożenia cenzury w Tyflisie, redaktorowie dwóch dzienników miejscowych: *Russkawo Wiestnika* i *Obzora*, dobrowolnie zaprzestali wydawania pism. — W m. Szczygrach gubernji Tambowskiej, jak donoszą *Mosk. Wiedom.*, toczył się niedawno proces majorowej Snatskoi, obżałowanej o usiłowanie otrucia swego męża. Jak się okazało z rozprawy, majorowa jest córką bardzo majętnego obywatela gubernji Tambowskiej, powiatu Szackiego; ojciec mimo ogromnego majątku nie dbał o wychowanie córki. Będąc panną, przesiadywała najczęściej w stajni lub w polu ze stangretami lub parobkami. Przed kilku laty, gdy miała lat 18, ojciec wydał ją za majora Snatskawo, przyczem na pierwsze danie wyliczył mu 100,000 rubli posagu gotówką. W roku zeszłym pewnego dnia zaledwie major pokosztował podaną sobie przez żonę czarną kawę po objedzie, uczuł, że jest otruty. Lekarze spiesznie wezwani, odratowali. Rozprawa nie dowiodła winy majorowej, i przewodniczący w résumé swojem wypowiedział zdanie, że ława przysięgłych powinna uwolnić młodą kobietę z pod zarzutu. Po krótkiej naradzie ława przysięgłych przyniosła werdykt potępiający. Przewodniczący trybunału wydał wtedy następującą rezolucję: „Jako ława przysięgłych uznała winną osobę, która wcale nie jest winną zarzuconej jej zbrodni, to na zasadzie § 818 ust. kar. on, przewodniczący trybunałowi, kasuje wyrok sędziów przysięgłych, a sprawę oddaje pod skład innej ławy.“ — *Gołos* otrzymuje wiadomość z Kijowa o ucieczce z drogi b. kasjera kijowskiego banku handlowego, Sioni, prowadzonego na Sybir. Sioni skazany został na Sybir w roku zeszłym za skradzenie z banku 900,000 rubli.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ z d. 21. bm. Licytacje. Realność pod l. 76 w Pogórskiej wol (powiat Tarnów). Cena wyw. 112 złr. (17. marca). — Realność pod l. 18 w Skomieszynie (powiat Rozwadów). Cena w. 1566 złr. (4. marca). — Realność pod l. 179 w Złoczowie. Cena w. 1566 złr. (4. marca). — Realność pod l. 22 w Tymowy (powiat Kraków). Cena wyw. 874 złr. Realność pod l. 17 w Zręczycach (powiat Dobczyce). Cena w. 340 złr. — Realność pod l. 5 w Rakowie (powiat Dolina). Cena w. 500 złr. (20. marca). — Realność pod l. 50 w Pisarzowej (powiat Limanowa). Cena w. 2010 złr. (24. marca). — Realność pod l. 11 w Mstowie (powiat Limanowa). Cena w. 760 złr. (26. marca).

Konkursa. Posada nauczyciela języka niemieckiego w Jarosławiu. Płaca 1000 złr. i dodatek 250 złr. — Posada notarjusza w Podgórzu.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z dnia 20. lutego).

Przewodniczący prezydent A. Jasiński. Posiedzenie dzisiejsze wyłącznie prawie poświęcone było rozmaitym wyborom. I tak przystąpiono najpierw do uzupełnienia wyboru delegatów Rady, na poprzedniem bowiem posiedzeniu wybrano tylko 19, na dwudziestego rozbiły się głosy. Zostali wybrani: pp. Bałutowski, Dąbrowski, Dobrzański, Dymet, dr. Gerstmann, dr. Hryszkiewicz, Groman, br. Kanne, Krzyżanowski, Kulczycki, Löwenstein, Moszczański, dr. Noskiewicz, dr. Opolski, Piątkowski, Pietsch, Strzelecki, Wieczyński, Zacharjewicz, dr. Zucker Filip. — Do komisji administracyjnej niestałych dochodów wybrano na r. 1879 pp. Bałutowskiego, Dąbrowskiego, Gromana, dr. Madejskiego, Szwedzickiego, Wieczyńskiego i Żaaka. Pierwszym delegatem Rady (przewodniczy w razie nieobecności prezydenta i wiceprezydenta) wybrany został p. Wieczyński. — Do komitetu zawiadującego zakładem kalek św. Łazarza wybrano w miejsce p. Żółkiewskiego, p. Banrowicza, — do komitetu zawiadowczego m. zakładem sierot p. Penthera.

Rada uchwaliła dalej oddać dostawę 10 par koni do wywozu śmiecia z domów prywatnych na rb. p. Borkowskiemu, za opłatą 3 złr. od 1 pary dziennie.

P. Erazma Romera, właściciela dóbr ziemskich, przyjęto do związku gminy tutejszej za opłatą 30 złr. taksy.

Wybór delegata m. Lwowa do Rady zarządu fundacji hr. Skarbka w miejsce dr. Semilskiego, (który jak wiadomo zostawszy syndykiem fundacji, musiał ustąpić z Rady), zajmywał na wiosnę zeszłego roku kilka posiedzeń, i wybór nie został uskuteczniony, ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał bezwzględnej większości. Wyboru zaś ściślejszego nie dopuszczał regulamin. Ten fakt stał się nawet powodem do zmiany odnośnego paragrafu w regulaminie, który obecnie dozwala na wybór ściślejszy. Kandydatem sekcji, jak wiadomo, był dr. Zucker Filip, dotychczasowy zastępca delegata, kandydatem zaś pewnej koterji był p. Simon. Otóż koterja, widząc że kandydata swego przeprowadzić nie zdoła, zaproponowała potulnie tym członkom rady, którzy głosowali za kandydatem sekcji, żeby się zgodzić na jednego kandydata, a mianowicie zupełnie nowego i zaproponowali p. Wacława Dąbrowskiego. *Bona fide* zgodzono się na tę propozycję. Przy głosowaniu na tem posiedzeniu okazało się jednak, jak szczerze robiono te układy. Głosujących było 44. Pp. Kulczycki (z tej koterji) otrzymał 21 głosów, Dąbrowski 17, dr. Zucker 8, nikt przeto nie otrzymał bezwzględnej większości (23 gł.) Przy ponownem głosowaniu p. Dąbrowski 19, p. Kulczycki 17, dr. Zucker 8. Do trzeciego, ściślejszego wyboru nie można już było przystąpić, nie było już bowiem kompletu.

Rolnictwo przemysł i handel.

Tygodnik finansowy.

Lwów 22. lutego. Pokój moskiewsko-turecki zawarty i ratyfikowany, naprężenie stosunków między Moskwą a Rumunią tak z powodu fortu Arab-Tabia, jak niemniej z powodu środków sanitarnych przez rząd rumuński przedsiębranych, usunięte, powtarzające się ciągle urzędowe moskiewskie wiadomości, że zaraza nietylko się nie rozszerza, ale nawet w miejscach dżumą objętych powoli gaśnie, nareszcie skonstatowany fakt, że w Turcji a mianowicie nad brzegami morza Egejskiego dżumy nie było; wszystkie te okoliczności złożyły się na to, że w ubiegłym tygodniu ruch handlowy na targach pieniężnych bardzo był ożywiony a tendencja zwyżkowa z nielicznemi chwilowemi

przerwami utrzymała się przez cały ubiegły tydzień.

Przerwy te spowodowała sprawa dalszego rozciągnięcia okupacji austrjackiej aż po Nowy Bazar, którą to okupację niektóre dzienniki przedstawiały jako ostatecznie zadecydowaną i wkrótce wykonać się mającą.

Obawa jakichś z tego powodu komplikacyj nie była jednak tak silną, aby się oprzeć mogła panującemu zwyżkowemu prądowi wywołanemu z jednej strony przez korzystne ocenianie tegorocznej dywidendy obu zakładów kredytowych, z drugiej strony i przeważnie przez ciągły napływ prywatnych kapitałów szukających lokacyj w listach zastawnych, obligacjach pierwszeństwa, papierach państwowych i losach tak rządowych jak i prywatnych.

To też haussa obejmuje w większym lub mniejszym stopniu wszystkie wyżwzmiankowane papiery, a ostatnie kursa ubiegłego tygodnia w porównaniu z kursami zeszłej soboty znakomite na korzyść pierwszych wykazują różnice.

Akcje austr. zakładu kredytowego podniosły się w cenie z 220 na 228, węgierskiego zakładu kredytowego z 219 na 225, banku anglo-austrjackiego z 97 na 100, Unionbank z 65 na 69, bankverein z 105 na 108, akcje kolei Karola Ludwika z 220 na 223, czerniowieckiej z 122 na 125, węgiersko-północno-wschodniej z 116 na 117.50, Alfölda z 117 na 119, renta papierowa z 62.40 na 63.15, renta srebrna z 63 na 64, renta złota z 75 na 75.70, węgierska 6% renta złota z 83.20 na 84.30, ruble rosyjskie z 1.11½ na 1.14, losy węgierskie z 81 na 84, losy z r. 1864 z 147 na 149, losy kredytowe z 162 na 165.

Jedne tylko akcje kolei siedmiogrodzkiej wykazują spadek wynoszący złr. 9 z 107 na 98. Zniżka ta spowodowaną została wynikiem procesu między towarzystwem tej kolei a przedsiębiorstwem budowy, w skutek którego oprocentowanie kapitału akcyjnego na szereg lat zredukowanem zostanie.

Na targu lwowskim w handlu papierami lokalnemi znaczniejsza w ubiegłym tygodniu nie zaszła zmiana. Nieliczne transakcje, jakie miały miejsce, dokonane zostały po niezmienionych kursach. Dzisiaj notują: 5% listy zastawne 86—86·50, 4% listy zastawne 81—81·50, 6% listy hipoteczne 90·90—91·40, obligacje indemnizacyjne 85·70—86·25, pożyczka krajowa 90·50 do 91·50, akcje banku hipotecznego 250—253, banku kredytowego 217—220, 20-frankówki 0·00—0·00, dukaty 5·45—5·52, ruble papierowe 1·13—1·14, marki niemieckie 57·20—57·75.

„Kotwica“ (Der Anker) Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu. (Jeneralna reprezentacja we Lwowie, ulica Hetmańska l. 8).

W miesiącu styczniu r. b. wydano 475 polic z kapitałem 959.700 złr. — ct.

W upłynionym miesiącu zebrano premij 129.719 złr. —, wkładek 162 198 złr. — ct.

W skutek wypadków śmierci wypłacono w miesiącu styczniu 27.491 złr. — ct., zaś od istnienia Towarzystwa 8,426.315 złr. — ct.

Fundusz gwarancyjny 28,606.011 złr. 59 ct.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie, odbędzie się dnia 21 bm w sali gali: Towarzystwa kredyt. ziemskiego o godz. 10 tej rano.

Kalęgosanez Według doniesienia rządu krajowego w Bukowinie z dnia 13 bm. do l. 1264 utworzone zostały zakłady kontumacyjne wzdłuż granicy rumuńskiej. Okres obserwacyjny jest dwunastodniowy. Co się podaje do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, iż tylko za każdorazowem pozwoleniem namiestnictwa sprowadzane być może do Galicji bydło pochodzące z tych zakładów.

Lwów 21 lutego (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 7·— do złr. 7·50, pszenica biała złr. 7·— do 8·—, pszenica żółta złr. 7·— do 7·10 żyto złr. 4·50 do złr. 5·80. żyto jesienne złr —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 4·50 do złr. 5·—, jęczmień pastewny złr. 4·— do złr. 4·10, owies złr. 4·80 do złr. 4·90, groch do gotowania złr. 5·50 do złr. 5·75, groch pastewny złr. 4·— do złr. 4·20, wyka złr 3·50 do 3·80 bób złr. 6·— do 6·50 kukurudza stara złr. 4·50 do 5 —, kukurudza nowa złr. 3·50 do 3·80, rzepak zimowy złr. 10·— do 11·50, rzepak letni złr. 9·25 do 9·50 lnianka złr. 9·75 do 10·— nasienie lniane złr. —·— do —·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 38·— do 40·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30·— do 35·—

Spirytus za 10,000 litrów procent: Gotowy złr. 26·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluta: marka 57·52, rubel złr. 1·13¼. napoleondor złr. 9·32½.

Tarnopol 21. lutego. (Ceny zboża). Pszenica biała złr. 7·50 do 8·10, pszenica żółta złr. 7·— do 7·80, pszenica czerwona złr. 7·50 do 8·10, żyto złr. 4·— do 5·10, jęczmień złr. 3·50 do 5·75, owies złr. 1·80 do 2·30 hreczka złr. 4·— do —·—, groch złr. 6·— do 7·—, rzepak ozimy złr. —·— do 11·50, lnianka złr. 7·50 do złr. 8·—, konicz złr. 38·— do złr. 43·—.

Usposobienie cokolwiek lepsze; za żytem większy popyt.

Spółka rolnicza.

Kraków 21. lutego. (Sprawozdanie targowe). Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie, głównie z powodu bardzo złych dróg, był tak mały, że nawet cen nie notowaliśmy. Na odstawę dowieziono z parę set korcy, lecz takowa nie wpływała zupełnie na obrót handlu, a tem samem ani na ceny.

O dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu nie wiele powiedzieć możemy. Z braku kupców zagranicznych obrót był nie wielki, ceny z wyjątkiem żyta, która się podniosła, utrzymały się z przeszłego targu. Największe zakupna robiono na miejscowe potrzeby. Piękne ziarno znajdowało jeszcze chętny pokup, pośledinie gatunki więcej zaniedbane.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. złr. 7·50 do złr. 8·50, pszenicę czerwoną złr. 7·75 do 8·80, pszenicę białą złr. 7·75 do 9·—, żyto piękne złr. 5·50 do 6·—, żyto pośledinie złr. 5·20 do 5·50, jęczmień piękny złr. 5·80 do 6·25, jęczmień na paszę złr. 5·— do 5·80, owies złr. 4·80 do 5·30, groch złr. 6·80 do 8·—, fasolę złr. 7·50 do 9·—, jagły złr. —·— do —·—, rzepak złr. 11·— do złr. 12·25, proso złr. 4·25 do 5·— koniczynę czerwoną złr. 30·— do 45·—, koniczynę białą złr. 35·— do złr. 55·—, wykę złr. —·— do —·—, tatarkę złr. 5·— do złr. 5·50

Wiedeń 20. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3221, zabitych wieprzów 849, zabitych owiec 177, jagniąt 00, żywych owiec 2080, żywej nierogacizny 1204 sztuk.

Cielęta płacono złr. 40·— do złr. 56·—, zabite wieprze złr. 40·— do 50·—, zabite owce złr. 28·— do 45·—, żywe owce strzyżone złr 38·— do 45·—, węgierskie owce złr. 45·— do 51·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary złr. —·— do —·—, żywa nierogacizna galicyjska złr. 33·— do 40·—, węgierska złr. 30·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Przegląd polityczny.

Lwów 22. lutego.

Na posiedzeniu Izby panów złożył minister Stremayr, przedstawiając nowy gabinet toż same oświadczenie, co w Izbie poselskiej, z odmiennym, zastosowanym do okoliczności ustępem i zakończeniem, w którem upraszał Izby o „światłe poparcie i czynne spółdziałanie.“ Izba przyjęła to oświadczenie oznakami żywej sympatji, jakiej nie objawiła Izba poselska.

W Izbie poselskiej załatwiono sprawę wynagrodzenia kosztów podróży i dyet członków Rad szkolnych i okręgowych według wniosków mniejszości komisji. Minister rolnictwa w obszernej odpowiedzi na interpelację Wolfruma i Herbsta wyłuszczył stan rzeczy w Cieplicach. Odpowiedź ta nie zawiera wszakże w ogóle ani nowych, ani zbyt pocieszających szczegółów.

W obu ministerstwach, obrony krajowej, austrjackiem i węgierskiem, toczą się w porozumieniu z państwowem ministerstwem wojny konferencje nad projektem ustawy o cywilnych obowiązkach obywateli podczas wojny. Ustawa ta ma uregulować, mianowicie obowiązki dostarczania prowiantów, kwaterunki, rekwizycje itp.

Budapester Corresp. donosi, że pomiędzy ministerstwem węgierskiem a austrjackiem mają się toczyć układy w przedmiocie administracji Bośnji. Zachodzi w tym względzie zasadnicza różnica zapatrywań — w Austrji uważają delegację spólną jako ciało samoistne, uprawnione do uchwał w sprawach spólnych — które to zapatrywanie podziela także i ministerstwo cislitawskie. Przeciwnie Węgry wraz z ministerstem uważają delegację węgierską tylko jako mandatarjusza sejmu, uprawnionego do postanowień jedynie na podstawie uchwał sejmu. Według tego zapatrywania musi ministerstwo węgierskie przedłożyć sejmowi ustawę dotyczącą urządzenia administracji Bośnji, i zastosować się do uchwały sejmu.

Donosząc o sporze moskiewsko-rumuńskim zwracaliśmy uwagę na niektóre fakta zachowania się Moskali, które budziły pewną wątpliwość co do gładkiego załatwienia tej rzeczy. Podkoniec jednakże źródła inspirowane moskiewskie starały się zagłuszyć wszelkie pod tym względem obawy, a według *Agence russe* zupełne usunięcie trudności miało być niewątpliwe. Tymczasem *Polit. Corresp.* przedstawia tę kwestję całkiem inaczej, mówiąc, że jeśli niektóre z pomiędzy twierdzeń optymistycznych *Agence russe* są ugruntowane, to inne przeciwnie, są bez żadnej podstawy. Według *Polit. Corresp.*, do 18. b. m. były tylko usunięte trudności co do przemarszu wojsk moskiewskich przez Dobruczę, ale co do sprawy o Arab-Tabję wiele jeszcze kwestyj, przynajmniej pod względem formalnym, pozostało do załatwienia. Tenże sam organ donosi, że Rumunja powiadomiła przez swych ajentów mocarstwa traktatowe, iż cofa swe wojska z fortu Arab-Tabja, ale w nadziei, że Europa uzna go jako przynależny do terytorjum rumuńskiego. — Mocarstwa, o ile można sądzić z dzisiejszych doniesień, podejmują się interwencji na tej podstawie, ale zdaje się, że nie są pewne usposobienia pod tym względem Rosji. Dlatego też zanim konferencja, która ma tę sprawę rozstrzygnąć, w Stambule się zbierze, gabinety chcą wprzódy mieć zapewnienia od Rosji, że ta się podda orzeczeniu, jakie zapaść może. To jest ostatnie stadjum tego głównego sporu.

Dzienniki londyńskie zamieszczają doniesienia z Belgradu według których „w Bośnji mają organizować powstanie“, dodając przytem, że władze okupacyjne austrjackie już przygotowują na to środki zapobiegające. Agitacje te powstańcze mają być prowadzone przez emisarjuszów wysłanych z komitetu słowiańskiego. — Jakkolwiek te wiadomości, już według depesz, które o nich mówią, nie zostały dotąd dokładnie sprawdzone i dopiero potrzebują dalszego potwierdzenia, te jednak zgadzają się dosyć dobrze z nowinami o nieustających agitacjach moskiewsko-panslawistycznych, szczególniej od przybycia Czernajewa do Serbji. Dodać w końcu należy, że według *Daily News* — dziennika wprawdzie bardzo w tej materji niepewnego — doniesienia o agitacjach w Rumelji mają być nieco przesadzone.

Z powodu odrzucenia w Reichstagu niemieckim wniosków rządu, domagających się poddania niemiłych mu deputatów pod obuch pruskiej policji, *Gazeta Kolońska* powiada, że rząd widocznie się przeliczył, i zapomniał o tem, iż Reichstag, wotując w swoim czasie t. z. *Socialistengesetz*, nie mógł bynajmniej przypuszczać, że przez to odda deputowanych pośrednio pod władzę prefekta policji berlińskiego.“ Podobnież odzywają się i różne inne niemieckie organa, zdobywając się coraz na większą odwagę w obec swawoli despotyzmu bismarkowskiego.

O rozruchach egipskich podajemy bliższe szczegóły z osobna. Dziwnie wszakże wyglądają ostatnie doniesienia o tych faktach, mianowicie z Londynu, gdzie przypuszczają, że rozruchy owe miały być skrycie wywołane przez samego kedywa, a to w celu pozbycia się narzuconych mu obcych osobistości do współudziału w zarządzie, a szczególniej w finansowości. Przypuszczenia te zdają się dosyć prawdopodobne, jakkolwiek jeszcze więcej prawdopodobną jest rzeczą, że dobre te chęci kedywa okażą się daremne, bo na wiadomy sposób jego finansowania, kontrola Europy dla strzeżenia praw europejskich wierzycieli jest bezwarónkowo konieczną.

Angielskie ministerstwa wojny i marynarki rozwijają gorączkową czynność, żeby przyspieszyć wysyłkę wojsk pomocniczych na przylądek Dobrej Nadziei. Przeszłej niedzieli, pomimo, iż niedziela u Anglików jest, jak wiadomo, w wielkiem poszanowaniu i zwykle w dzień świąteczny wszystkie biura zamknięte, urzędnicy ministerstwa wojny, marynarki jako też ministerstwa kolonji, przez cały dzień aż do późnej nocy bez spoczynku pracowali. Nazajutrz, w poniedziałek, odbyła się w ministerstwie wojny walna narada, w której udział wziął także jenerał lord Napier of Magdala, gubernator gibraltarski, przywołany umyślnie z Gibraltaru. Rozeszła się była nawet pogłoska, że lord Napier naznaczonym będzie dowódcą angielskich sił zbrojnych na przylądku Dobrej Nadziei, lecz okazała się niebawem mylną; lord Napier zawezwanym był jedynie do dania swej rady.

Morning Post zapowiada ogłoszenie dokumentów i depesz, tyczących się spraw w południowej Afryce. Dziennik ten jest zdania, że władze kolonialne w Capstadt bez potrzeby wywołały wojnę. Wiadomość o wysłaniu ultimatum przez te władze królowi Cetewayo, była kompletną niespodzianką tak dla rządu jak i całej Anglji. Jeszcze więcej zadziwia angielską publiczność to, że sir Burle Trere, gubernator kapstadzki, pomimo iż sam donosił, że siły jego są niedostateczne, nie chciał czekać przybycia posiłków, i rozpoczął natychmiastową wojnę. Nie można więc winić tu gabinetu, ale tylko władze kolonialne. *Times* jest również tego zdania, powiada wyraźnie, że cała odpowiedzialność za katastrofę niemiłą z Zulusami, nie na ministerjum, t. j. gabinet, spada, lecz na miejscowe władze kolonialne w Capstadt. Rzecz tę rozstrzygnie niebawem parlament, a że dzięki opozycji, będzie się starał zbadać ją do gruntu, to łatwo pojąć.

Telegramy „Dz. Polskiego”.

Wiedeń 22. lutego (*pryw.*) Komitet zgromadzenia **112** posłów, oświadczył się wczoraj przeciw rozszerzeniu okupacji.

Wiedeń 22. lutego. (*pryw.*) *Tagblatt* donosi: Zaniechano dalszych rokowań między Turcją a Anglją w sprawie reform w Małej Azji.

Konstantynopol 22 lutego. (*pryw.*) Porta wystosowała do ligi albańskiej pismo, w którem oświadcza, że w żaden sposób nie wyda Grecji Janiny.

Komisja, mająca zreformować stosunki Macedonji, Albanji i Tracji, rozpoczęła swoje prace.

Dnia 18. marca odbędzie się pod przewodnictwem w. wezyra narada gabinetowa.

Wiedeń 21. lutego. *Polit. Corresp.* donosi z Konstantynopola: Jenerał Stolypin wystąpił energicznie przeciw Bułgarom w Czerpan, którzy grozili inspektorowi finansowemu międzynarodowej komisji. Bułgarski naczelnik powiatowy otrzymał dymisję; ludność otrzymała kwaterunki rosyjskie, czterech przewódców aresztowano. Porta sankcjonowała postanowione przez zgromadzenie konstytucyjne na wyspie Samos odwołanie Photiadesa beja i zamianowała Adossides paszę księciem Samos.

Berlin 21 lutego. Urzędowy *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, zawierające przepisy sanitarnych środków ostrożności mające być zastosowane do statków przypływających z portów rosyjskich.

Tenże sam dziennik otrzymuje z wiarygodnego źródła telegram, według którego stan w zadżumionych okolicach Rosji znacznie się polepszył, a wszystkie przeciwne wiadomości, podane przez pisma publiczne, są fałszem. Jest wszelka nadzieja, że w całej północnej części astrachańskiej gubernji kwarantanny będą mogły być w następujących dziesięciu dniach zwinięte.

Nordd. Allg. Ztg donosi, że rokowania Niemiec z Rzymem nie weszły dotychczas na grunt praktycznego określonego programu.

Berlin 21. lutego. W mowie tronowej przy zamknięciu sejmu wyliczone zostały rezultaty osiągnięte przez sejm, a mianowicie co do zmiany ustawy sądowej i podniesienia kultury krajowej, oraz zgodę co do polityki finansowej. Rząd widzi w tem wskazówkę, że spełnioną zostanie reforma gospodarcza, do czego rząd całą siłą dopomagać będzie.

Berlin 21. lutego. W parlamencie toczyły się dalej obrady nad austrjackim traktatem handlowym. Bismark oświadczył, że krótkość trwania traktatu była nie do uniknienia; nie jest on przeciwnym handlowym traktatom w ogóle, ale tylko ze względu na konieczność obrony krajowego przemysłu; nie potrzebuje on ani żałować ani przeczyć, że uprzednie jego przekonania pod względem handlowo-politycznym uległy zmianie. Traktat handlowy z Francją zawarty został przed wejściem jego do rządu. Wówczas względy na przyjęcie Francji musiały odegrać w tej sprawie rolę decydującą. Zresztą miał on nieograniczone zaufanie w zdaniu Delbruecka, chociaż w końcu pozostał on ostatecznie bez żadnego poparcia. Chciałby ograniczyć się na małej ilości ceł ochronnych, ale jest to rzeczą niepodobną; gdy wskazuje na przykład, na konieczność wprowadzenia monopolu tytoniowego, nazywają go dyletantem, wprawdzie genialnym, ale zawsze dyletantem. Z tem wszystkiem zdaje mu się, że ma on prawo wydawania sądu w sprawach ekonomicznych. Dalszy ciąg rozpraw odroczony do jutra.

Rzym 21 lutego. Na mocy dekretu królewskiego, kwarantanny dla statków przypływających z portów Grecji, Egiptu i Tunisu są zniesione.

Wersal 21. lutego. Izba odrzuciła 363 głosami przeciw 105 wniosek Ludwika Blanca o udzielenie powszechnej amnestji dla komunistów, a natomiast, przyjęła 340 głosami przeciw 99 znany wniosek komisji, do którego również i rząd się przychylił.

Genewa 21. lutego. Orkan szalejący w zachodnich kantonach Szwajcarji, wyrządził wielkie szkody. Na jeziorze wiele statków zatonęło; pod Waadt wykoleił się pociąg i wiele wagonów zostało zdruzgotanych. Ofiar w ludziach nie było.

Wiedeń, 22. lutego, 10 godz. 38 min.

Akcje Kredytowe	224·30	Akcje kolei Południ.	—·—
„ Anglo-Austr.	100·—	20-frankówka	9·28
„ Unionsbank	69·75	Rosyjskie banknoty	1·15
„ kolej Kar. Lud.	222·60		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 21. lutego.

Jed. dług pań. w bank.	62·90	Londyn	116·80
„ „ „ w srebr.	63·90	Srebro	—·—
Renta w złocie	75·55	20-frankówka	9.31
Losy pożycz. z r. 1860	114·75	Dukat ces. men.	5·53
Akcje banku wied.	791·—	100 marek niemiec.	57·40
Akcje banku kredyt.	224·20		

Wiedeń, 21. lutego, 2. godz. 16 min.

Losy kredytowe	164·75	Ung. Staats-Obl. 1877	66·50
„ poż. z r. 1860	221·50	Galic. Indemnizacja	85·90
„ Ang.-Austr. B.	98·—	1864 Losy	149·—
„ Unionsbank	68·—	Siedmiogr. kolej	98·50
„ kolei Kar.-Lud.	221·—	Verkehrsbank	108·25
„ „ Północn.	208·25	Tureckie Losy	22·30
„ „ Południ.	67·—	Złota renta węgiersk.	83·90
„ „ Alfölda	118·75	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	168·—	Staatsbahn	247·—
„ „ Lw.-Czer.	124·—	Bankverein	107·—
„ „ Węg.-Poł.	116·50	Węgierskie Losy	84·—
„ „ Rudolfa	118·75	Reichsmark	57·49
„ „ Albrechta	94·70	Rossyjskie banknoty	1·14

Berlin 21. lutego 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	199·—	Galicyjskie	96·25
Akcje kredytowe	405·50	Kolei Rumuńskiej	28·10
Lombardy	116·50	Austrjackie banknoty	173·90

Telegramy zbożowe z dnia 21. lutego.

Wiedeń: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·75, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28·—; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·50; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 176·50, żyto —·—, okowita loco 51·70; Szczecin: pszenica 175·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 20. lutego.

Hotel Żorża. T. Kownacki, z Switarzowa. Dr. D. Temple, ze Stryja

Hotel Angielski A hr. Golejewski, z Harasymowa. F. Pisek, z Snityna. H Zathey, z Brodów. St. Schnayder, z Kałusza. L. Grodzki, z Ostrowa. N Puhalski, z Żurawicy.

Nadesłane.

Pan Franciszek Jan Kwizda, c. k. liwerant dworu w Kornenburgu.

W ostatniem naszem piśmie z kwietnia zr. donieśliśmy Panu o nadzwyczajnych skutkach, które Pański proszek bydlęcy Kornenburgski osiągnął. W skutek tego czujemy się w obowiązku Pański proszek bydlęcy polecić Towarzystwu agronomicznemu w naszej okolicy, jakoteż wszystkim rolnikom i upraszamy o nadesłanie 100 wielkich pakietów proszku bydlęcego.

Zamek Rozenau 20. sierpnia 1870.

Co do zarządu dóbr Schönerera źródeł nabycia takowego odsyłamy do anonsu w numerze niniejszym umieszczonego.

Dnia 21. lutego. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	222 75	220 25
„ Lwowsko-Czerniow.	124 —	121 50
Banku Hipotecznego gal.	252 —	249 —
„ Kredytowego gal.	220 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 70	86 —
„ „ „ 4% „	81 50	80 50
„ „ „ 5% „	86 70	86 —
Banku Hipot. gal. 6% „	91 75	91 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włość. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 40	85 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	17 —	15 —
„ „ Stanisławowa	23 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 40
„ cesarski	5 56	5 46
20 frankówka	9 35	9 28
Pół imperjał rosyjski	9 64	9 54
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 50
„ „ papierowy	1 14	1 12
100 marek niemieckich	58 —	57 25
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 20. lutego.		
5% Zjed. dług pań. bank.	63 10	62 95
„ „ „ srebr	64 10	63 95
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	81 25	80 75
„ „ „ galicyjskie	86 30	85 90
„ „ „ bukowińsk.	82 —	81 50
„ „ „ siedmiogr.	76 25	75 75
„ węg. poż. kol. 300 f 120 zł	103 25	102 75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 35	100 15
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	86 50	85 50
„ listy zakł. kred. włośc	92 25	91 75
„ gal. węgierskie	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	111 —	110 50
„ Domen państ. 120 zł.	144 25	143 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	320 —	318 —
„ „ „ 1854	111 25	110 75
„ „ „ 1860	115 25	114 75
¼ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	126 —	125 50
Losy pożyczki z r. 1864	150 —	149 50
„ prem. pożycz. węgier.	84 40	83 90
„ Comorente	27 —	25 —
„ Kredytowe	165 20	164 70
„ Żegl. par. na Dunaju	99 50	99 —
„ księcia Salm	43 50	43 —
„ „ Palfy	32 50	31 50
„ „ Klary	33 —	32 —
„ hr. St. Genois	36 —	35 50
„ miasta Budy	33 50	32 50
„ ks. Windischgrätz	30 50	30 —
„ hr. Waldstein	26 —	25 50
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 50	16 —
„ tureckie 400 franków	22 70	22 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	792 —	790 —
Zakładu kredytowego	225 —	224 80
Żeglugi par. na Dunaju	517 —	515 —
Kolei północ. Ferdynanda	2088	2085
„ rządowej fr. a.	248 —	247 50
„ zachod. ces. Elżbiety	168 —	167 50
„ Południowej	67 50	67 —
„ Galicyjskiej	222 75	222 25
„ Czerniowieckiej	124 —	123 50
„ Albrechta	— —	36 —
„ węg. północ. wschod.	116 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	119 —	118 50
„ Alföld. Fiumańskiej	118 50	118 —
„ Koszycko-Bogumił.	102 50	102 —
„ Siedmiogrodzkiej	101 25	99 50
„ Cisańskiej	190 —	189 —
„ wschod.-węgierskiej	110 25	109 —
„ austr. północ. zachod.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	132 —	131 50
Banku anglo-austr.	98 75	98 50
Zakładu kredyt. węgier.	222 75	222 50
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	109 —	108 25

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 50	70 20
„ państwow. 500 fr.	161 20	160 70
„ Emisja z r. 1867	257 50	156 75
„ połudn. 500 fr.	112 75	112 50
„ Bony 1857-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 50	102 —
„ „ 100 zł. wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	104 75	104 25
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88 50	87 50
„ 5% w srebrze	81 —	80 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100 50	100 25
„ Emisja II.	100 25	100 —
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	77 50	77 20
„ Emisja z r. 1867	78 90	78 60
„ Siedm. 200 zł. wa.	64 25	63 75
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 50	76 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 25	88 25
Waluty.		
Cesarskie korony	5 56	5 55
„ dukat na wagę	5 55	5 54
20 frankówka	9 33	9 32
Suwereny angielskie	11 74	11 71
Imperjały rosyjskie	9 58	9 50
Srebro	— —	— —
Srebro kupon	— —	— —
Bank. państ. Niemiec za 100 marek	57 66	57 50
Rubel papierowy	1 13	1 12

Warszawa 19. lutego.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	063
„ „ nowe	— —	100 70
„ „ kupon	— —	079
„ likwidacyjne	— —	90 46
„ kupon	— —	86 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."